

# Trybuna zakładowa

ORGAN  
SAMORZĄDÓW  
ROBOCZYCH

Biała Podlaska Rok III

1-15.X.1979 r.

Nr 19 (67)

Cena 1 zł

## Dzień czynu partyjnego

### Wspólnym wysiłkiem



**S**TALO się już tradycją, że coroczne niedzielne czyny partyjne stają się manifestacją całego społeczeństwa dla poparcia polityki naszej partii, kierującej swe myśli ku ludziom pracy. Razem w szeregu stają partyjni i bezpartyjni wiedząc, że podjęte zadania służyć będą społeczeństwu Ludowej Ojczyzny, wzbogacając środowiska o nowe wartości społeczne.

Tak też i było w tegorocznym czynie partyjnym, który przypadł na dzień 23 września.

Już od wczesnych godzin rannych na ulicach naszego miasta widać było ożywiony ruch. Tak rozpoczął się dzień czynu partyjnego, dzień naszej wspólnej pracy na rzecz swego środowiska.

W tegorocznym czynie społecznym na terenie Białej Podlaskiej wzięło udział 4779 osób. Do pracy na rzecz środowiska wraz z 2759 członkami PZPR stanęli bezpartyjni — 963 osoby, młodzież — 818 osób oraz członkowie bratnich stronnictw SD i ZSL — łącznie 239 osób.

(Dok. na str. 2)



## Sąsiedzkie odwiedziny

Na zaproszenie WRZZ w drugiej połowie września w województwie białopodlaskim przebywała 30-osobowa delegacja Bohaterów Pracy Socjalistycznej z obwodu brzeskiego.

W czasie spotkania w KW PZPR, w którym wziął udział przewodniczący WRZZ tow. Henryk Małec goście zostali poinformowani o rozwoju społeczno-gospodarczym województwa i najważniejszych przedsięwzięciach w pracy wojewódzkiej instancji związkowej.

Następnie zwiedzono zakłady przemysłowe, a wśród nich ZPW „Bławena”, BFM, PRSWM. Delegacja, którą podejmowały kierownictwa partyjno-administracyjne i związkowe zakładów, po przedstawieniu danych i profilu o rozmiarach produkcji zwiedzała hale produkcyjne i urządzenia socjalne.

W trakcie rozmowy interesowano się strukturą załogi, świadczeniami socjalno-bytowymi, honorowaniem ludzi dobrej roboty, rozwojem socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Podczas pobytu, gościom towarzyszyła sekretarz WRZZ Zofia Hołubowicz.

Dodajmy, że w tym samym czasie do Brześcia wyjechała 30-osobowa grupa Przedowników Pracy województwa białopodlaskiego.

L.J.

## Wyróżnienie dla racjonalizatorów PRSWM

**R**ACJONALIZATORZY z Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej święcili ostatnio ko-

leiny sukces. 20 września br. dla PRSWM wręczono Proporzec Przechodni Okręgowego Klubu Postępu i Racjonalizacji w Rolnictwie oraz Zjednoczenia Budownictwa Wodnego i Melioracji w Lublinie wraz z kwotą 6 tys. zł. na nagrody dla wyróżniających się racjonalizatorów. Proporzec wręczony został w Lublinie na uroczystej konferencji z udziałem przedstawicieli NOT, Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i dyrektorów zjednoczeń obsługujących rolnictwo.

Wyróżniony został również Zbigniew Kostroba jako racjonalizator mający na swym koncie największą liczbę złożonych wniosków. Otrzymał on dyplom Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych za aktywną pracę społeczną zawodową i działalność racjonalizatorską.

(kle)

## Jubileusz ppor. Zbigniewa Strachockiego

**Z**BIGNIEW Strachocki miał piętnaście lat, gdy Niemcy zabili mu ojca. Co mógł robić chłopak w tym wieku?

Owszem, chciał znaleźć pracę, ale po pierwsze — był trochę za młody, a po drugie — o pracę było trudno. Jako syn szofera — bo tak wtedy nazywano kierowców — umiał prowadzić samochód i „znał się” na silnikach. Były to w tamtych czasach umiejętności bardzo cenne.

Piętnastoletnim Zbyskiem zapiekiował się porucznik Stanisław Zaperty, były partyzant, gwardzista, wówczas kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Grójcu, wieloletni przyjaciel nieżyjącego ojca. Przyjął go do swego oddziału, początkowo fakt ten ukrywając przed przełożonymi, potem zgłosił dodając Zbyszkowi lat. Szeregowy Zbigniew Strachocki dostał mundur, wybrał sobie ze sterty zdobycznej broni Parabellum i kilka granatów. Było to pierwszego marca 1945 roku.

Nazajutrz zaczął szykować sobie samochód. Z różnych pojazdów porzuconych przez Niemców wybrał

Volkswagena, Szaburując inne wraki doprowadził swój wóz do stanu doskonałości technicznej. Na fotel kierowcy podłożył poduszkę by lepiej wiedzieć drogę — i na oczach zdumionych towarzyszy zawinął po koszarowym placu rundę tak brawurową, co precyzyjną. Był to jego egzamin na kierowcę.

Rozpoczął regularną służbę, to znaczy spał w mundurze na wartowni gotów do natychmiastowego wyjazdu. Wóz na akcje dowódcę i funkcjonariuszy, czasami brał bezpośredni udział w walce. Wszyscy go cenili jako doskonałego kierowcę umiającego pokonać drogę w różnych warunkach. Wokół grasowały bandy, które niewiele miały wspólnego z jakimkolwiek frontem ideologicznym. Rabując i mordując tepili równocześnie wszystko, co miało jakiś związek z nową władzą. Szczególnie zdecydowanie występowali przeciwko reformie rolnej, która była realną zapowiedzią lepszego jutra. Bandyci byli bardzo niebezpieczni, gdyż zawsze atakowali znieścaka i zdradziecko, gdy byli pewni sukcesu.



Zbigniew Strachocki szybko poznał ich taktykę zabijania z zasadki i

(Dok. na str. 2)

## Prezentacja dorobku

**W** DNIU 7.09.1979 roku w PRSWM przy współudziale Podlaskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i ZW LOK zorganizowana została prezentacja dorobku przedsiębiorstwa, która odbywała się w ramach Konfrontacji 1978-79.

Goście uczestniczący w kilku grupach obejrzeli działy produkcyjne: halę na praw koparek, lakiernię i halę produkcyjną. Ponadto zwiedzali szkołę przyzakładową, ośrodek obrony cywilnej, gabinet ochrony pracy, Izbę Tradycji i Perspektyw. Bogaty był także i dobrze zorganizowany zestaw imprez towarzyszących. Złożyły się na nie: zdobywanie odznaki sprawności obronnej, zawody strzeleckie z broni pneumatycznej, gry i zabawy dla dzieci i młodzieży oraz konkurs rysunkowy dla młodzieży szkolnej. Wszystkie konkursy i zawody wyróżniały się nagrodami.

W budynkach zakładowych swoje prace zaprezentowali członkowie Koła Plastyków Amatorów i Zakładowego Koła Fotografików.

L. J.

**T**EGOROCZNA oferta Białskich Fabryk Mebli na 38 Jesiennych Targach Krajowych „Jesień 79” w Poznaniu, niewiele się różniła od ubiegłorocznej. Prezentowano zestaw kombinowany „Podlasie” wzbogacony o listwy ozdobne, zestaw wypoczynkowy w nowej wersji — fotele z wysokimi plecami i zmodyfikowaną kanapą. Pokazano model kompletu wypoczynkowego „Alka” z wbudowaną amerykańką między segmentami.

Duże zainteresowanie wzbudziła cała gama mebli dla dzieci i przedszkoli takich jak: łóżeczko z urządzeniem do przewijania

ci od wielkości produkcji, dostawy mogą znacznie wzrosnąć.

Umowy na rok przyszły wzorem lat ubiegłych zostały podpisane w oparciu o rozdzelnik. Przedsiębiorstwo nie miało możliwości manewru odnośnie dostaw na określony rynek nawet na teren własnego województwa. Wprowadzone zostały pewne przesunięcia mające na celu racjonalizację wysyłek. Przesunięcie mas towaru podyktowane zostało tym, że kolej nie gwarantowała odpowiedniej ilości wagonów, w związku z czym większość mebli transportowana będzie taborem samochodowym. Tradycyjnie największy od

## Meblowa oferta na Targach JESIEŃ-79

nia oraz szafkę i stolik, tapczanik dla starszych dzieci z biurkiem do odrabiania lekcji, krzesła i stoliki „lis” dla przedszkoli z możliwością regulacji wysokości.

Wysoko zostały ocenione przez komisję weryfikacyjną funkcjonalność kompletu dla dzieci i młodzieżowego kompletu kombinowanego. Globalna wartość zakontraktowanych w BFM przez handel mebli w cenach detalicznych osiągnęła wartość 430 mln zł. Nie jest to jeszcze ostatnie słowo, w zależności

szeregu lat odbiorca mebli z BFM, WPHW z Katowic ustąpi miejsce Lublinowi.

Napisałmy na początku, że tegoroczna oferta niewiele się różni od ubiegłorocznej. Na teren naszego województwa przeznaczonych zostało 100 szt. tych zestawów. Podobnie jest z całym asortymentem mebli dziecięcych, mają być one przedmiotem organizowanej w Warszawie wystawy Międzynarodowego Roku Dziecka.

Z. K.



## Wspólnym wysiłkiem

(Dok. ze str. 1)

Prace skoncentrowane były w dwóch miejscach, na ulicach Zamkowej i Orzechowej. Układano nawierzchnie i chodniki, zakładano zieleńce. Ze względów organizacyjnych pracowano na dwie zmiany od 8 do 12 i od 12 do 16. W przededniu czynu 850 osób przepracowało wiele godzin roboty przygotowując fronty robót.

założono przychodnikowe zieleńce. Obrzeża chodnikowe wykonane w tym dniu mają łączną długość 3250 metrów. Ograniczają one 1000 metrów kwadratowych chodnika i 600 metrów kwadratowych zieleńców. Ogólną wartość tych prac oszacowano na 2,5 mln złotych.

W tym samym czasie pracowało kilka zakładów, a wśród nich Białskie Fabryki Mebli, Przedsiębiorstwo

nie cenny co na rzecz środowiska. Pracujące zakłady dały dodatkową produkcję 1.269.600 złotych.

Wszędzie praca przebiegała sprawnie dzięki wcześniej przygotowanym frontom robót. Charakter czynu i jego atmosferę odzwierciedlały hasła i szturmówki. W pracy wyróżniali się: na ulicy Orzechowej — Organizacja Partyjna z ZPW „Białwena”, zaś na ulicy

## Zobowiązania

### załogi

### PRSWM

**W** BIEŻĄCYM roku każdy statystyczny pracownik Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej wykona prace w czynnie społecznym na wartość około 4 tys. zł. Wykonano już zobowiązania podjęte dla uczczenia jubileuszu 35-lecia Polskiej Ludowej, które osiągnęły wartość około 400 tys. złotych.

Załoga zobowiązała się wykonać przed terminem 5 sztuk owijków drenarskich, co wymagało pracy w nadgodzinach. W myśl podjętych zobowiązań robotnicy zrezygnowali z przysługującego im dodatkowego wynagrodzenia za pracę w nadgodzinach. Praca na rzecz środowiska zamknęła się kwotą 152.315 zł. Robotnicy nieodpłatnie wykonali elementy propagandy wizualnej dla miasta, wiele pomocy naukowych i eksponatów dla szkół. Pracując na terenie zakładu — malując ogrodzenie, naprawiając plac, tablice, wykonując plansze i tym podobne prace, załoga PRSWM przepracowała społecznie na wartość 42 tys. zł. Czynu z zakresu racjonalizacji i wdrażania postępu technicznego zamknęły się sumą 200 tys. złotych.

Nie sposób jest oszacować wartość 21,8 litrów krwi oddanych honorowo przez pracowników.

Aby utrzymać zaszczytny tytuł Zakładu Pracy Socjalistycznej, załoga PRSWM zobowiązała się do końca bieżącego roku wykonać szereg prac w czynnie społecznym. Postanowiono skrócić o 6 tygodni wykonanie serii 11 owijków rur drenarskich. Na rzecz środowiska załoga wykona prace na wartość 180 tys. złotych, a na rzecz zakładu — 85 tys. złotych. Z tytułu wdrożonych wniosków racjonalizatorskich zakład spodziewa się zaoszczędzić 600 tys. złotych. Pracownicy zrzeszeni w Klubie Honorowych Dawców Krwi zobowiązali się oddać do końca roku 35 litrów krwi.

(kle)



## Spotkanie z przodownikami pracy

15 bm. odbyło się spotkanie kierownictwa polityczno-administracyjnego z udziałem przewodniczącego WRN, I sekretarza KW PZPR Ryszarda Sochy i wojewody białkopodlaskiego Józefa Pieli oraz kierownictwa WRZZ i ZW ZSMP z przedstawicielami rodzin wielopokoleniowych, przodownikami Obywatelskie-

go Czynu 35-lecia, weteranami ruchu robotniczego, weteranami i przodownikami pracy z całego województwa.

W okolicznościowych wystąpieniach mawiającym do osiągnięć społeczno-gospodarczych kraju oraz bieżących węzłowych problemów rozwoju województwa.

Uczestnikom spotkania wyrażono słowa szacunku za ich zaangażowanie i wkład w rozwój regionu i województwa.

Na zakończenie spotkania, którego organizatorem był WRZZ przodownikom pracy zadedykowano koncert estradowy.

(Jot)

## Czy można przyspieszyć remonty?

**Z** TAKIM pytaniem zwróciliśmy się do kierownika stacji obsługi białskiego PKS Czesława Ulitę. Zanim jednak przedstawimy wnioski wypływające z odpowiedzi przedstawimy naszego rozmówcę.

Czesław Ulita urodził się w 1938 roku. W Białej Podlaskiej ukończył zasadniczą szkołę zawodową ze specjalnością ślusarz samochodowy. Udał się do Lublina w poszukiwaniu pracy. Zatrudniony był tam w transporcie do roku 1964 jako monter samochodowy. Z powodów rodzinnych trzeba było wrócić do Białej Podlaskiej. „Za porozumieniem stron” zatrudniony został w placówce PKS (podległej wówczas pod Oddział w Lublinie). W placówce obsługi pojazdów zajmowało się wtedy około trzydziestu ludzi. Po miesięcznym „stażu” Ulita pracował jako monter wypełniając

równocześnie obowiązki brygadzysty. W 1965 roku wstąpił w szeregi PZPR.

W 1971 roku w wyniku pomyślnie zdanego egzaminu otrzymał dyplom mistrzowski. Dwa lata później oddelegowany został przez macierzysty zakład do dwuletniego (dziennego) technikum samochodowego w Lublinie. Skończył je z bardzo dobrymi wynikami. Podobnie było z WUML, który ukończył równolegle. Wybór padł więc słusznie, a fachowcy byli wtedy bardzo potrzebni.

Czesław Ulita od 1977 roku jest członkiem SIMP. W tym też roku za pracę zawodową i społeczną otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Ta praca społeczna polegała na pełnieniu

Dodajmy do tego, że dziennie do dwudziestu pięciu osób jest na urlopach i zwolnieniach chorobowych. Załoga stacji obsługi składa się z około stu sześćdziesięciu ludzi. W tym trzech mistrzów i dziesięciu brygadzystów. Od kilku dni brak tleniu do spawania. Ludzie pracują różnie, jedni bez zarzutu, inni gorzej. Codziennie kilka kart z uwagami kierowane jest do dyrektora Oddziału.

Na stan gotowości pojazdów wpływa niedobór kierowców. Jeśli samochód stoi, to obciąża konto stacji obsługi. Brakuje ogumienia, akumulatorów (nie ma kompletnie, jeżeli samochód ma większą awarię to akumulator przekłada się do innego). Brakuje



Czesław Ulita

kolejno obowiązków sekretarza rady zakładowej i sekretarza POP. Jest żonaty. Szesnastoletnia córka uczęszcza do drugiej klasy LO im. Kraszewskiego, syn do ósmej klasy szkoły podstawowej.

Podczas naszej rozmowy, prowadzonej w pokoju tuż obok warsztatów, bezustannie wpadają współpracownicy p. Ulity — są sprawy do bezpośredniego załatwienia. Jeden informuje, że pękła piastka, inny, że zapowietrzył się autobus. Trzeba szybko awarie usuwać. Jeden z brygadzystów przychodzi poradzić się, co zrobić z kierowcą, który powinien uczestniczyć w naprawie swojego samochodu, a tymczasem walczy się po bazie już drugi dzień. Odpowiedź brzmi: nie będzie miał podpisanej karty pracy.

silników na wymianę. Gotowość samochodów jest mimo wszystko zgodna z planem.

Trudno mówić, aby stacja obsługi mogła wpłynąć na dopływ części zamiennych. Pozostaje sprawa załogi. Czynniki wywołujące, aby ustabilizować kadrę. Dlatego też pracownicy, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków, pozbawiani są premii. Kwota, która w ten sposób powstała dzielona jest jako premia dodatkowa wśród pracowników wzorowych. Dodatkowo premia wypłacana jest osobno, aby tym dobitniej wykazać, że dobra, dokładna i ofiarna praca się opłaca. Pozytywnym przykładem służy zawsze Czesław Ulita, który w razie potrzeby nie boi się wejść pod samochód.

S. K.



Na ulicy Orzechowej wykonano 400 metrów bieżących jezdni, co wymagało ułożenia 3700 metrów kwadratowych trylinki oraz

Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego i Instytutu Mechaniki Precyzyjnej. W zakładach tych odbywał się czyn produkcyjny, rów

Zamkowej — pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

(kle)

## Jubileusz ppor. Zb. Strachockiego

(Dok. ze str. 1)

Niedziela 23 września była dla załogi Białskich Fabryk Mebli dniem ogólnozakładowego partyjnego czyńca. W tym dniu na wszystkich wydziałach. Stanowiska wymagające pracy technologicznej — linia lakiernicza i klejenia elementów — pracowały podczas trzeciej zmiany z soboty na niedzielę.

Zakład nr 1 pracował w niedzielę od godziny 7 do 12, a zakład nr 2 od godziny 6 do 11. Wartość uzyskanej w tym dniu produkcji szacowana jest w granicach 450 tys. złotych. Do pracy przy porządkowaniu terenów zakładu licznie zgłosili się pracownicy administracji. Według szacunków Komitetu Zakładowego PZPR w czynnie uczestniczyło 150 członków organizacji partyjnej i 270 bezpartyjnych.

Z.K.

odkrył zasady „bezpiecznej jazdy”. Do celu nigdy nie jechał drogą najkrótszą i najlepszą, dzięki temu nigdy nie wpadł w zasadzkę. Towarzystwo uważało go za „szczęśliwego” kierowcę.

W 1947 roku wraz z por. Zapertem, który zastępował mu ojca, został przeniesiony do Sierpca. Tam przeżywał swą największą przygodę, której finał opowiada dzisiaj jako dowcip: ... Byłem akurat u porucznika Zaperta w gabinecie, gdy na biurku zadzwonił telefon. Porucznik podniósł słuchawkę, chwilę słuchał, po czym skwitował rozmowę: — Już jedziemy! Nie musiał mi niczego wyjaśniać. Pobiegnę ogłosić alarm.

Wyjechaliśmy w dwa samochody, ja z porucznikiem jako pierwszy. W drodze dowiedziałem się, że jedziemy do Raciąża, gdzie trzech osaczonych bandytów zabarykadowało się w domu, biorąc jako zakładników jego mieszkańców. Tamtejsze siły bezpieczeństwa były zbyt słabe, by zdobyć budynek szturmem. Mogli ich tylko przytrzymać do nadejścia pomocy ... lub do zmroku.

Wkrótce zajechaliśmy na miejsce. Funkcjonariusze sprawnie rozsypani wokół domu, ja z porucznikiem wykorzystując jako osłonę jakąś komórkę z sąsiedniej posesji, podeszliśmy bliżej. Porucznik zaczął pro-

sić bandytów by wypuścić niewinnych mieszkańców — ale bez skutku.

Nagle zauważyłem kątem oka jak unosi się dachówka i wysuwa się spod niej lufa. Skoczyłem jak sprężyna, uderzywszy barkiem porucznika przewróciłem go — sam już toczyłem się w drugą stronę. Tam gdzie przed chwilą staliśmy pociski siekały ziemię, ja długą serią z pistoletu maszynowego tłukłem dachówki. Zerwałem się i strzelając ciągle, kilkanaście skokami dopadłem studni na środku podwórza. Zmieniłem pusty magazynek, a koledzy za moim przykładem opróżniali swoje, strzelając po dachu, oknach i drzwiach.

Wiedziony jakimś impulsem wyskoczyłem z za studni, przeszedłem kilka metrów dzielące mnie od domu i skoczyłem w okno. W pokoju do którego wpadłem była tylko lekko ranna kobieta. Za mną wskoczyli inni funkcjonariusze, dom opanowaliśmy błyskawicznie. Ja podobno zostałem w tym samym pokoju podrapany szkłem i z resztkami okiennej ramy na szyi...

W 1947 roku Zbigniew Strachocki wstępuje w szeregi PPR. Jak dzisiaj wspomina — jego świadomość polityczna ukształtowała się podczas służby, gdy niemal codziennie wdział pomordowanych aktywistów PPR i innych obywateli akceptujących nową władzę, gdy widział że

z każdym dniem sytuacja gospodarcza wyniszczona kraju stabilizuje się, ludzie żyją coraz lepiej.

Po kilku miesiącach służby w Sierpcu zostaje służbowo oddelegowany do Lublina, a stamtąd do Włodawy. Wraz z połączonymi siłami wojska i milicji brał udział w tropieniu i likwidacji bandy „Żelaznego”. Ten niesłychanie groźny watażka został zlikwidowany w 1951 roku i oddał powiat włodawski stał się terenem bezpiecznym.

Do Białej Podlaskiej przybył Zbigniew Strachocki w 1952 roku. W kraju panował już spokój, praca milicjanta stała się bezpieczną. Mógł sobie pozwolić na uzupełnienie wykształcenia. Tutaj ożenił się, wychował dwoje dzieci. Nadal jest milicjantem — kierowcą. Za kierownicą milicyjnych pojazdów spędził prawie 35 lat.

Za wieloletnią i wzorową służbę był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Posiada odznaki: „X lat”, „XX lat” i „XXX lat w Służbie Narodowej”, „Za Ląd i Porządek”. „Medal X-lecia Polskiej Ludowej” oraz Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi, i najbardziej przez niego oceniony Krzyż Kawalerski, którym został uhonorowany w 1974 roku z okazji Święta MO i SB.

Z okazji jubileuszu XXXV-lecia Polskiej Ludowej, za wieloletnią wzorową służbę w szeregach milicyjnych, rozpoczętą jeszcze przed Dniem Zwycięstwa, sierżant Zbigniew Strachocki został awansowany rozkazem specjalnym Ministra Spraw Wewnętrznych do stopnia podporucznika. Gratulujemy oficerskich szlifów.

(kle)

# Dzień powszedni patrolu MO

Trzysta do trzysta siedem, zgłoś się...

Trzysta siedem, zgłaszam się!

Udać się na Brzeską, nu mer... Tam ma być pobił żonę. Chyba dość mocno. Jak trzeba to odstaw go do Izby Wyrzeczni.

Skończyłem. Zrozumiałem, udaję się. Milicyjny „Ułaz” wolno jadący ulicą Hanki Sawickiej nieco przyspiesza, kierując się w stronę Sidorowskiej, by Alejami Tysiąclecia wyjechać na Brzeską. Za kierownicą siedzą Kaziemierz Kierych, obok sierżant Józef Lutyński. Dziśszego popołudnia mają służbę. Patrolują ulicę Białej Podlaskiej, na polecenie dyżurnego Komendy Miejskiej MO, interweniują w miejscach gdzie trzeba przywrócić ład i bezpieczeństwo.

Na Alejach Tysiąclecia znowu odzywa się radiotelefon.

Trzysta do trzysta siedem, gdzie jesteś?

Trzysta siedem do trzysty. Na Alejach Tysiąclecia.

Po drodze wstąpił pod numer... też na Brzeskiej. Tam ojciec sobie podpisał ma pretensję do rodziny. Weź go uspokój — zresztą się zorientujesz. Chyba nie poważęgo.

Zrozumiałem, wstąpił.

Wkrótce milicyjny gazik zatrzyma się pod wskazanym adresem. Wychodzi sierż. Lutyński, kierowca pozostaje.

Pójdę zobaczyć, w razie potrzeby zawołam. Sierż. Kierych wyciąga notatnik służbowy, długopis i pisze: godzinę, adres, po powrocie kolegi dopisuje personalia, w kilku słowach przebieg i finał zajścia. Okazuje się, że widok milicjanta wystarczył by przywrócić porządek podchmielnego mężczyzny. So lennie obiecał, że już kładzie się spać.

Patrol rusza dalej.

Po przejechaniu kilkuset metrów smutny widok. Młody, dwudziesto kilkuletni mężczyzna stojąc w rozroku na skraju chodnika pije piwo wprost z butelki. Jego sylwetka przypomina po zę trębacza. Zatrzymujemy się.

Obywatel pozwolił na nas. Prosimy dowód. Czy to ładnie tak pić piwo z butelki na ulicy? Są inne miejsca, restauracja, dom. Tutaj przechodzą ludzie wśród nich nieletni... O — ciąg nie milicjant — jesteście nauczycielami! Uczcie dzieci kulturalnego zachowania się, a sami?

Panowie, ja bardzo przepraszam! Wskoczyłem tylko do sklepu po zakupy, a bardzo chciało mi się pić... Przekłada z ręki do ręki

butelkę z niedopitym piwem, widać, że jest zakłopotany i wstydzi się zaistniałej sytuacji.

Tym razem darujemy, ale na przyszłość sporządzimy meldunek do Kuratorium! Zegnamy.

W notatniku przybył jeszcze jeden zapis. Nazwisko imię, adres, miejsce pracy i zwięzły opis zajścia...

Pod wskazanym adresem rzeczywiście trwa nielegalna awantura. Mąż bije żonę. Koszula powyciągana ze spodni, błędny wzrok — ona posiniaczona na twarzy, potargane ubranie. W kącie poplakuje dzieci.

Milicjanci wyprowadzają awanturnika do samochodu, w oczach żony widać ulgę. Mężczyzna jest bardzo rozmowny. Zali się, jaką ma złą żonę, jaki on jest dla niej dobry. Snuje plany rozwodu, żałuje dzieci. Zaklina na wszystkie świętości by go nie widać „do łobka”.

Szybko mija podróż. Piłany opiera się, prosi, wręczyć blaga by go wypuścić — on będzie już grzeczny. Milicjanci biorą go pod rękę i wprowadzają do Izby Wyrzeczni. Tam — zwykła procedura, spisanie danych personalnych, rozebranie, umycie, przebranie w czystą koszulę. Nad sprawnym przebiegiem tych czynności czuwa stanowczy w czynach i dobrze zbudowany mężczyzna. Jeszcze tylko badanie lekarskie — i spać. Jutro przyjdzie zapłacić „za komorne” czterysta złotych.

Milicjanci uzupełniają wpisy w notatkach służbowych i jedziemy dalej.

Chodnikiem idzie zataczający się lekko mężczyzna. Widać, że po wódce. Obserwujemy go. Nikogo nie zaczepia, widać że chciałby być już w domu. Ponieważ rokuje nadzieję na względnie spokojne dotarcie do domu milicjanci nie interweniują. Jedziemy dalej. Koło stacji kolejowej spokojnie, na Alejach Tysiąclecia też. Na ulicy Moniuszki jakiś wyrostek zaczyna przechodzić dziewczęta. Wkrótce jego personalia trafią do notatnika. Wyjaśnia, że jedzie do Krasnika do hufca, a zaczepia na dziewczynę to jego znajoma. Wiadomo, że kłamie co do znajomości. Ma jednak wykupiony bilet na autobus do Lublina, jest więc prawdziwy. Wkrótce sobie podjedzie. Po upomnieniach i ostrzeżeniach patrol rusza dalej.

Trzysta do trzysta siedem, zgłoś się.

Trzysta siedem, zgłaszam się.

Na ulicy Lubelskiej włamanie do prywatnego mieszkania. Zapisz nazwisko i

adres... Podjedź po naszego dyżurnego technika i z nim na miejsce przestępstwa. Zaraz wysyłamy przez wodnika z psem. Koniec.

Zrozumiałem, udaję się!

Samochód zrywa do przodu. Teraz liczy się każda minuta. Wkrótce mamy technika i jedziemy do Komendy po jego walizkę śledczą. Tam dosiada się referent, który poprowadzi do chodzenia. W pośpiechu jedziemy na Lubelską. Na miejscu włamania zastajemy już przewodnika z psem. Melduje, że Brytan podjął ślad, lecz zgubił go na drodze. Wiadomo, asfalt i przejeżdżające samochody uniemożliwiają pracę psa. Do akcji wkracza technik. Uważnie ogląda wybitą szybę szuka śladów stóp pod oknem i ogląda ogródek. Błyska flesz. Przy pomocy miękkiego pędzla powleka aluminiowym pyłem parapet, futrynę, ramę okienną, kawałki rozbitej szyby i inne przedmioty, których prawdopodobnie dotykał włamywacz.

Jest! Na jednym z odłamków wyraźnie widać odcisk palca! — Nareszcie — mrużąc zadowolony technik — wiedziałem, że będzie musiał chociaż jeden odcisk wyjąć paluszkami. Ten, który ci przeskoczył gdy wkładałeś do środka rękę by otworzyć okno. Przenosi odcisk na szeroka taśmę samoprzylepną, nakleja ochronną osłonkę. Jeszcze tylko notatki i znówu seria zdjęć.

Tymczasem inny funkcjonariusz prowadzi dochodzenie. Spisał już personalia domowników i poniesione straty. Jest już szczegółowa charakterystyka skradzionych przedmiotów, lista sąsiadów, którzy odwiedzieli poszkodowaną i dokładny rozkład zajęć domowników. Inni milicjanci zlustrowali najbliższe otoczenie domu, ale nie godnego uwagi nie znaleźli.

Ekipa milicyjna odtwarza przebieg włamania. Było ono prozaiczne. N.N. sprawca stłukł szybę praw dopodobnie łokciem, otworzył okno i tą drogą wszedł do mieszkania. Po splądrowaniu szafy i innych miejsc gdzie spодiewał się łupu, wycofał się również przez okno. Maskowały go gęste zarośla bzu, dlatego z drogi był niewidoczny. Było też ciemno. Z łupem wszedł na drogę i... na razie tyle wiadomo. Ekipa śledcza pozostaje jeszcze na miejscu włamania, my wracamy do miasta. Jest już po dwudziestą — nasz patrol skończył służbę. Na samochód czeka następna para funkcjonariuszy, dyżurny ma dla nich nowe zlecenia.

Tak wygląda codzienna służba ludzi w niebieskich mundurach.

(kle)



## Sprawdzian dla transportu

JESIENNY szczyt przewozowy jest sprawdzianem operatywności działu transportu. Na sprawnym przebiegu całej kampanii decydujący wpływ wywiera sprawność taboru.

Oddział Towarowo-Osobowy PKS jest największym przewoźnikiem pól rolnych w województwie. O tym jak poważnie podchodzi się tu do realizacji tegorocznych zadań świadczą wyniki uzyskane w sierpniu. Miesięczne zadania przewozowe zostały przekroczone o 41 tys. ton. Są więc dobre podstawy wyjściowe zwłaszcza, że zadania lipcowe wykonano z nadwyżką 31 tys. ton. Gdyby można było użyć tu języka sportowego powiedzielibyśmy, że forma transportowców stale rośnie. Nie są to puste słowa. O stanie taboru mówi wskaźnik gotowości technicznej, który w sierpniu kształtował się na poziomie 811 przy planie 760. We wrześniu i październiku wskaźnik ten w taborze planowany jest na poziomie 800 i nie powinno być kłopotów z jego uzyskaniem. Najwięcej taboru jest absorbowanego do przewozu ziemniaków. Tradycyjnie też udział w akcji buraczanej — do której zostało skierowane 15 jednostek wysoko tonażowych — rzutuje to na wyniki globalne. Tabor oddelegowany do przewozu buraków w cukrowni Woźuczyn, musi charakteryzować najwyższą sprawność choćby z tego względu, że będzie pracował w całkowitej izolacji

od zaplecza technicznego. Cukrownia nie posiada również potrzebnego zaplecza. Z tego względu, do Woźuczyna pojedzie kilku mechaników, którzy będą na miejscu pracować nad utrzymaniem gotowości technicznej. Jedyną trudność stanowić będą części zamienne, które trzeba będzie dowozić z Białej Podlaskiej. Zadbano też o właściwą obsadę kierowców w ramach posiadanych możliwości. Na dwa samochody przypadają pięciu kierowców. Pozwoli to na częstą wymianę ludzi i stworzy możliwości wypoczynku. Problem istnieje w tym, że taką obsadę otrzyma najwyżej pięć wozów, reszta będzie miała obsadę pojedynczą.

Część taboru przystosowana do przewozu zboża niemal na okrągło pracuje przy transporcie tego surowca i jego przetworów. Mówiąc o gotowości technicznej i wielkości przewozów, nie należy zapominać o częściach zamiennych. Ich brak od dawna spędza sen z oczu

kierownikom oddziału. Podstawowym problemem jest brak opon i akumulatorów, wyposażenia elektrycznego. Brakuje również wkładów tylnego mostu i całych mostów szczególnie do „Starów-200” i Autosanów. Najgorzej jest z rozrusznikami, brakuje ich do wszystkich typów. Całkiem nowym problemem jest brak części zamiennych do samochodów „Skoda”. Weszły one niedawno jako typomarka i są upośledzone, gdyż niektórych części nie sprowadza się jeszcze w ogóle, a samochody mają już po 100 tys. km przebiegu.

Oddział PKS pomimo trudności przygotował się należycie do jesiennego spiętrzenia przewozów. O tym jak będzie przebiegać cała akcja w równym stopniu decydować będą usługobiorcy, od których zależy przygotowanie punktów skupu, dróg dojazdowych oraz sprawni załadunek i rozładunek pojazdów.

Z. K.

(kle)

## Przed końcem III kwartału w BFM

NA wykonanie zadań III kwartału rzutuje opieszale postępująca modernizacja Zakładu nr 1. Siedleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Siedlcach nadal nie dotrzymuje „ostatecznych terminów” limitując tym samym produkcję mebli poszukiwanych w kraju i za granicą.

Modernizacja miała być zakończona 30 czerwca br. W trzecim kwartale plan każdego miesiąca przewidywał progresję zadań jako efekt rozruchu nowych powierzchni produkcyjnych. W lipcu na plan 47,8 mln zł wykonano 45,452 mln zł (progresja 2 mln zł), w sierpniu plan wynosił 51,4 mln zł — wykonano 48,1 mln (progresja 4 mln zł). Z przedstawionych liczb wynika, że Białskie Fabryki Mebli realizują swój plan na tyle, na ile pozwalają warunki stwarzane przez budowlanych.

We wrześniu odczuwa się brak tarcicy (jest, ale z sińszą, która dyskwalifikuje drewno jako surowiec do mebli „sosnowych”) oraz taśmy polietylenowej do pakowania mebli przed zdaniami do magazynu i wysyłką. Są to jednak kłopoty przejściowe, które nie wpłyną na realizację zadań III kwartału.

PRSWM W sierpniu plan produkcji został wykonany w ponad stu procentach, a wcześniej zostały wyrównane zaległości zimowe. Plan sierpnia zamknął się nadwyżką około 3,5 mln złotych.

W Przedsiębiorstwie Remontowym Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej wzrosło w III kwartale zatrudnienie. Przy liczbie pracowników zbliżonej do optymalnej można osiągnąć wysoką wydajność pracy i całemu zakładowi nadać właściwy rytm produkcji. Do znakomych wyników sierpnia przyczyniły się również czynności produkcyjne załogi podjęte z okazji 35-lecia PRL.

## Reklama w handlu

MÓWIĄC o reklamie w handlu należy mieć na uwadze fakt, iż jej celem są bardzo różnorodne. Popularnie mówi się, że jest dzwignią handlu. W naszych warunkach zastanawiać się będziemy przede wszystkim nad masową informacją o towarach i usługach w sklepach WSS. W sprawie sieci sklepów spożywczych w Białej Podlaskiej nie jest znów taka ogromna, tym nie mniej nie oznacza to aby działalność reklamowa nie była tu prowadzona i doskonała. Reklamę możemy po dzielić na zewnętrzną i wewnętrzną. Na pierwszą z nich składa się identyfikacja sieci sklepów tzn. szyldy, znaki „Spółem” na szybach wystawowych, informacje dotyczące sprzedaży artykułów, godziny otwarcia sklepów. Znaki te nie mogą być dowolne. Wymagana jest tu jednolitość reklamy. I tak np. do identyfikacji „Spółem” używa się tylko koloru czerwonego i białego. Zazwyczaj stosuje się czerwone litery i

białe tło w przypadku sklepów z artykułami żywnościowymi oraz granatowe litery i białe tło w przypadku sklepów z artykułami nieżywnościowymi.

Okna ciekawych rozwiązań raczej nie przedstawiają. Są najczęściej puste. Słysz się opinie, że większe prace dekoratorsko-plastyczne w dowolnym czasie w sklepach wykonywać jest trudno i że mogą być tylko robione podczas remontów sklepów lub ich modernizacji. Ale są również uzupełnienia reklamy zewnętrznej i wewnętrznej w sklepach np. przy Jatkowej czy Kolejowej.

Reklama zewnętrzna to umieszczenie plafonów, pionowy asortymentowy po dział towarów np. osobne stoisko czy dział z pieczywem, ciastem, nabiałem, produktami paczkowanymi jak też zaopatrywanie ich w etykiety z ceną.

Do moich zadań — mówi Danuta Koszałko, pracownik ds. reklamy w WSS — należy kontrola sklepów oraz pomoc w sensie wskazywania instruktażowych. Po czasie kontroli w ośmiu

sklepach, które mi podlegają, zwracam uwagę na wiele spraw a.m.in. na porządek i wystrój zewnętrzny i wewnętrzny sklepu. Warto tu nadmienić, że przy WSS istnieje pracownia dekoratorska zatrudniająca pięć osób z przysługującym plastycznym. Działalność tę wspomaga w pewnym stopniu także Ośrodek Praktyczna Pani przygotowując degustacje artykułów spożywczych. Trzeba tu pamiętać, że reklama nie zawęży się tylko do sfery czysto-dekoratorskiej. Obejmuje ona także, pokazy, degustacje, kiermasze. Z imprez tych, organizowanych w roku bieżącym przez WSS „Spółem” wymienić można przykładowo kiermasz ciast, pokaz żywieniowy połączony z degustacją, kiermasz wyrobów garmażeryjnych, kiermasz ciasta świątecznego, kiermasz słodczy i napojów z okazji Dnia Dziecka i inne pokazy reklamowe. Prowadzi się je najczęściej w Białej Podlaskiej i Radzynie Podlaskiej.

Tak więc w naszych warunkach nie wnikając w szczegóły podejście do reklamy winno mieć na celu głównie poinformowanie konsumentów o produkcie, sposobach jego użytkowania, miejscu, warunkach zakupu i poinformowanie o punkcie sprzedaży i jego asortymencie. Wiele z tych cech nasze punkty handlowe już opanowały a wiele trzeba jeszcze uzupełnić.

Wszak nie należy zapominać o jednym, a mianowicie o zjawisku nadmiernej nateżenia reklamy, co może być przyczyną tzw. „szumu informacyjnego” przejawiającego się w przesycie różnego rodzaju komunikatów reklamowych przynoszących odwrotny skutek u konsumenta.

L.J.

## Racjonalizator i wychowawca młodzieży

JEST jednym ze starszych stażem pracowników Oddziału Towarowo-Osobowego PKS w Białej Podlaskiej. Pracuje tu od 1963 roku kolejno na stanowiskach: mechanika napraw pojazdów samochodowych, brygadziści stacji obsługi, instruktora nauki zawodu w szkole przyzakładowej na stanowisku Kierownika Praktycznego Szkolenia w ZSZ PKS. Powierzenie mu tego stanowiska wynika z zaangażowania w szkoleniu młodocianych przez okres swojej pracy w Oddziale.

Szkolenie młodocianych wymaga dużego doświadczenia zawodowego i zdolności pedagogicznych. Co jest najważniejsze w pracy z młodzieżą? — z tym pytaniem zwracamy się do pana Franciszka Panasiuka.

— Trzeba być cierpliwym, nie denerwować się, podchodzić z sercem do problemów młodzieży, umieć przekazać wiadomości i znać uczniów, trzeba ich zrozumieć, znać ich możliwości. To daje szansę powodzenia. Są bowiem różni uczniowie, jednym należy na nauce innym nie. Dlatego też trzeba być wymagającym wobec uczniów i wobec siebie.



— Zajmuje się też pan racjonalizacją?

— Tak zebrało się tego trochę. Chodzi przede wszystkim o ułatwienie pracy sobie i innym. Poza tym

praca dzięki wprowadzeniu ulepszeń jest wykonywana lepiej. Trzy projekty to ściągacze. Przed ich wprowadzeniem trzeba było się namęczyć aby ściągnąć piastę w „Starze” czy „Autosanie”. Teraz jest to kwestia kilku minut.

— Który projekt uważa pan za najważniejszy?

— Ten ostatni opracowany wspólnie z instruktorem Eugeniuszem Białeckim. Jest to przyrząd do zawijania uszu głównych resorów.

Opracowane przez pana Franciszka Panasiuka projekty przyniosły efekty ekonomiczne w wysokości około 380 tys. złotych. W roku 1977 zajął na drugie miejsce w klasyfikacji na najlepszego racjonalizatora województwa białkopodlaskiego. W tym samym roku otrzymał srebrną odznakę Przewodnika Pracy Socjalistycznej. Za właściwą postawę zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany przez Dyrektora Oddziału. Odniesiony jest również medalem 500-lecia Białej Podlaskiej. W lipcu br. decyzją kolektynu zakładowego został wpisany do „Honorowej Księgi Ludzi Zasłużonych”.

Z.K.

## Wyjaśniamy

W związku z zapytaniem naszych czytelników, posiadaczy biletów miesięcznych, o możliwości dojazdów autobusami pośpieszными, po zasięgnięciu informacji w Dyrekcji Oddziału Wojewódzkiego PKS w Białej Podlaskiej, wyjaśniamy:

Bilet miesięczny w zasadzie upoważnia do przejazdu autobusem na trasie i w godzinach na jakie jest wyznaczony. Można jeździć również w innych godzinach, gdy w autobusie są wolne miejsca — a o tym decyduje kierowca lub konduktor.

Na bilet miesięczny można również zabrać się autobusem pośpiesznym, lecz wtedy gdy, wsiadając pasażerowie z biletami wykupionymi w kasie, kierowca (konduktor) sprzedaje bilet innym podróżnym, są jeszcze wolne miejsca, przystanek docelowy pasażera z biletami miesięcznymi jest jednym z przystanków danej linii pośpiesznej.

Pasażer winien wówczas wykupić bilet dopłaty na kwotę będącą różnicą między ceną biletu na kurs pośpieszny a kurs zwykły. Przykładowo: przejazd autobusem pośpiesznym z Białej Podlaskiej do Międzyrzecza Podl. kosztuje 16, a zwykłym 11. Pasażer — posiadacz biletu miesięcznego winien wykupić bilet dopłaty za 5 zł.

Mamy nadzieję, że to wyjaśnienie usunie wszelkie kwestie sporne między pasażerami i obsługą autobusów oraz przyczyni się do lepszego wykorzystania miejsc w nie zawsze zapelnionych autobusach pośpiesznych.

(kle)



Migawki z miasta

## Z historii Bialskich Fabryk Mebli

**S**TARE przysłowie mówi: „Gdzie rąba drwa, tam wioły lecą”. Dostosowując to porzekadło do produkcji Bialskich Fabryk Mebli w Białej Podlaskiej trzeba stwierdzić, że podczas obróbki drewna powstają odpady zupełnie nie użyteczne dla dalszych procesów technologicznych. Od pady te w postaci niewygodnych obrznięk, wioły i trocin mają jedynie wartość opału. i są odprowadzane pracownikom. Cena ich jest przystępna — tylko 73 zł za metr sześcienny, oraz 2 zł za metr sześcienny trocin. Oczywiście największe wzięcie mają odpady drewna. Naładowany wysoko wóz konny czyli dwa metry sześciennie za miesiąc 150 złotych — to podpałka do kuchni i do pieców prawie na rok. Sam transport kosztuje drożej niż ładunek.

## Nic się nie marnuje

W ramach pomocy dla emerytów i rencistów BFM umożliwiła swym byłym pracownikom nieodpłatne zaopatrzenie się w drewno opałowe. Czuwa nad tym Rada Zakładowa, która opłaca te zakupy z funduszu socjalnego.

Tak jak w każdym z zakładów, również (znikoma) część produkcji BFM jest wybrukowana. Zdarza się, że gdzieś coś pęknie, wypadnie lub wypadają drzwiczki. Takich mebli nie kasuje się fizycznie, lecz komisyjnie się je przecenia. Obniżki cen są pokaźne, bo sięgają 40—50 proc. wartości nominalnej.

Takie przecenione meble mogą kupić pracownicy. I trzeba przyznać, że kupują chętnie. We własnym zakresie remontują, uzupełniają, przerabiają — czego efektem są meble nie tylko jakościowo poprawne, lecz często inne w formie. Do samodzielnego majsterkowania, lub na opał można również kupić inne wybrukowane elementy.

W tym systemie pomocy pracownikom można doszukać się kilku pozytywnych cech. Zakład pozbawia się ze swego placu odpadów — szpetnych i grozących pożarem, a pracownicy mają okazję zaopatrzyć się po niskich cenach w dobre drewno opałowe.

(kle)

**W** PAŹDZIERNIKU 1939 roku, wkrótce po klęsce wrześniowej ponownie ruszyły zakłady Raabego w Białej Podlaskiej. Wzmocniły produkcję na rzecz okupanta, pod zmienionym szyldem: „Industrie Werke Biala und Lomianki”. Dyrektorem naczelnym został reichsdeutsch nazwiskiem Tereich, mieszkający na stałe w Warszawie.

W początkowym okresie okupacji, w 1939 roku dyrektorem bialskiego zakładu został Chauschild. Przed wojną pracował w Podlaskiej Wytwórni Samolotów jako pilot. Po wkroczeniu Niemców okazało się, że parał się również szpiegowską robotą. Widocznie za te „zasługi” został dyrektorem „u Raabego”.

Ruszył tartak, stolarnia, kopyciarnia i kołczarnia. Wzmocniono produkcję drewnianych szpilek szewskich, rozpoczęto produkcję drewniaków dla więźniów, drewnianych szaf na potrzeby wojska i administracji niemieckiej i trudnił się Niemców z rejonu bialskiego. Zapotrzebowanie na ten artykuł „ostatniej potrzeby” było dość znaczne, wynosiło średnio 30 sztuk tygodniowo. Przygotowywano tutaj również „Tankholz”, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „drewniane paliwo”. Były to po prostu wiązki szczapek drewna liściastego używane jako wsad do generatorów gazu drzewnego instalowanych w samochodach ciężarowych. Jeździły wówczas samochody dostawcze, które zamiast zbiorników z benzyną miały coś w rodzaju pamiłków. Tłące się w nich drewno (Tankholz) było źródłem gazu spalającego przez silnik.

W 1940 roku do willi Raabego zostało dobudowane skrzydło. Ta wersja biurowa zachowała się do czasów obecnych. Na budowie pracowali Żydzi. Drobne skrzydło miało piwnice, które wykonano jako więzienne cele. W części, gdzie obecnie mieści się przedszkole, była sala badań (czytaj: tortur) i kasyno. Rozbudowa biurowca była dziełem nowego dyrektora zakładów. Slangen — bo tak się nazywał — pełnił ponadto inne obowiązki. Był szefem Gestapo na rejon bialski.

Z końcem 1940 roku, gdy oddano do użytku dobudowane skrzydło, wzmogły się aresztowania. U Raabego (bo ta nazwa zakładów była ciągle popularna) było więzienie śledcze. Prorządowano tu selekcję. Rezultaty „śledztwa” ważyły na decyzjach: kogo osadzić w więzieniu na Prostej, kogo rozstrzelać na Grabarce, kogo wysłać do Oświęcimia lub na Majdanek. Przy śledztwie „pracowali” Niemcy: Derm, drugi znany z racji pochodzenia jako „Tyrolczyk” oraz Szymański.

Tyrolczyk prawdopodobnie współpracował z wywiadem AK. O jego powojennych losach nie wiadomo. Szczegółom okrucieństw wyróżniał się natomiast Szymański. Tak jak Chauschild pracował w PWS. Był tam cichym i niepozornym sprzątacem. Po przyjęciu Niemców zupełnie zdziwiał. Znęcał się nad robotnikami bez powodów, dla przyjemności. Zastrzelił go jeden z członków ruchu oporu, gdy ten przyszedł go aresztować.

Nazajutrz po zastrzeleniu Szymańskiego na bramie pojawiała się klepsydra. Ktoś równie starannie co dowcipnie wykalygrafował zawiadomienie o śmierci gestapowca oraz: „Pan Bóg powiedział do Szymańskiego — że Derma potrzebna...”

Wielu zginęło od kul wartowników. Tragizm był los jednego z więźniów, kelnera z restauracji, który pracował dla AK. Od wolności dzielił go tylko skok przez płot. Zmylił czujność wartowników, lecz dobiegła go kula dośownie w ostatnim momencie. Pozostał przewieszony na płocie.

Wśród pracowników zakładu istniał zorganizowany ruch oporu. Trudno oszacować liczebność działającej tam komórki AK, gdyż wówczas wszystko było robione w głębokiej konspiracji. Mimo to wielu wiedziało dlaczego Zbigniew Popiółkowski całym dniami przesiadywał na wieży ciśnienia. Liczył Stukasy startujące z lotniska i powracające, notował ruch pociągów — co wiozła na wschód i z czym wracała na zachód. To były cenne wiadomości. Aresztowany na początku 1943 roku zginął w obozie koncentracyjnym.

W lipcu 1944 roku Niemcy byli wyraźnie zdenerwowani. Zapominali nawet o codziennych szykanach na przypadkowo wybranych pracownikach. Przygotowywali się do ucieczki i jak to mieli w zwyczaj, zaminowali zakład. Jeden z robotników przeciął druty prowadzące do zapalników, nasztukował je pałkami i zaizolował. Na oko przewód był cały, lecz prądu nie przewodził. Zakład ocalał.

19 lipca Niemcy jeszcze byli, jeszcze pracowali w swych kazamatach. 20 od rana było dziwnie cicho. Robotnicy przyszli do pracy, lecz nie było niemieckiego dozoru. W budynku Gestapo też było zupełnie cicho. Ktoś odważny poszedł na zwiady. Niemców już nie było. Uciekli wszyscy, zabierając ze sobą wszystkie dokumenty. Nie pozostawili po sobie nawet śliska. Więzienie też było puste. Tylko na ścianie pozostał pokaźny rozmiar portret Hitlera, porożrzucane w sali badań narzędzia tortur.

Tak przyszła wolność i nowe życie. Bez strachu, głodu, bicia i poniewierki. Zakład ocalał.

Obecnie w piwnicach biurowca Bialskich Fabryk Mebli znajduje się muzeum. Warto go zwiedzić, by uprzytomnić sobie grozę tamtych dni. Dla wielu z nas znany tylko z opowiadań.

(kle)

## Racjonalizatorzy ze ZREMBU

**K** LUB Techniki i Racjonalizacji w ZREMB-ie liczy 57 osób, z tym że stałych racjonalizatorów jest 30. Jednym z nich jest Tadeusz Adameluk. Pracuje w sekcji konstrukcji (dział głównego technologa) już od 12 lat. Zadaniem tej sekcji jest opracowywanie pomocy warsztatowych dla poszczególnych procesów technologicznych na wydziałach: mechanicznym, obróbką tłoczną, deskowań i nacze. W skład działu głównego technologa oprócz sekcji konstrukcji wchodzi jeszcze sekcja technologiczna norm czasowych i norm materiałowych.

W mojej sekcji mówi — Tadeusz Adameluk — tak jak w pozostałych, praca koncentruje się głównie na opracowywaniu dokumentacji oraz nadzorowaniu nad wdrożeniem ich do produkcji. Wykonujemy także oprzyrządowania do produkcji. Jednym z bieżących opracowań racjonalizatorskich T. Adameluka jest konstrukcja wózka do przewożenia przyrządów. Ma to ważne znaczenie również z punktu widzenia BHP. Dotychczas bowiem oprzyrządowanie przewozi się na wózkach widłowych, bądź przenosi ręcznie. W praktyce takie rozwiązanie okazuje się bardzo uciążliwe, zaś to nowe ma wnieść znaczne usprawnienie.

W dorobku racjonalizatorskim T. Adameluka znalazło się już wiele prac. Wszystkich dokładnie nawet nie pamięta. Przeważnie jego udział w tych pracach jest na zasadzie współzawodnictwa. Z początkowych prac wymieniana projekt z roku 1965, który dotyczył nakładki do przyrządu. Jego zastosowanie przyniosło zakładowi rocznych oszczędności na sumę ok. 800 tys. złotych. Zakład uzyskał tym samym wzrósł użytkowy. Z innych opracowań już tych bieżących, które były współautorstwem to zaprojektowanie obcinania krawędzi kątownika na gilotynie. Czynności te są wykonywane na etapie przygotowania materiałów w wydziale krawalnym. Opracowanie to nie było zbyt skomplikowane i nie pochłonęło dużo czasu.

W sumie na swoim koncie Tadeusz Adameluk zgromadził ok. 19 wniosków racjonalizatorskich. Najwięcej — jak mówi — było ich, gdy zakład wykonywał kontenery do przewożenia elementów budowlanych. Teraz z chwilą kiedy weszła produkcja licencyjna możliwości racjonalizatorskich jest trochę mniej. Opracowania dotyczą raczej zmian konstrukcyjnych wyrobów a mniej natomiast samego procesu technologicznego. A jeśli już miałyby nastąpić zmiany technologiczne to potrzebna jest zgoda licencjodawcy, w wypadku ZREMB firmy brytyjskiej. Taki przypadek ma właśnie miejsce w zakładzie. T. Adameluk i Zb. Prokopowicz zaprojektowali zmianę konstrukcji dotyczącej płyty uzupełniającej przy deskowaniach. Jak się szacuje wprowadzenie tej innowacji przyniosłoby zakładowi oszczędności na ok. 2 mln złotych. Ale aby można to zrealizować przedtem jak wspomnieliśmy wymagana jest zgoda licencjodawcy. To zaś wymaga całej procedury formalnej. Trzeba składać do Centrali Bumar w Warszawie, która prowadzi kontakty z firmami zagranicznymi całą dokumentację. Zakład już to uczynił i czeka na odpowiedź.

Problem racjonalizacji dla zakładu ZREMB, podobnie jak i dla innych nabiera coraz większego znaczenia. Mówi się o nim na przykład w uchwałach

KSR. Wymienia się tu te kierunki, które najbardziej winny być przedmiotem zainteresowań kadry inżyniersko-technicznej.

Do takich istotnych zagadnień można znaleźć sposobu na uniezależnienie produkcji deskowań od dostaw z importu, nitów i profilu teowego. I w tym zakresie poczyniono już pierwsze kroki. Mianowicie opracowano projekt maszyn do przeci-

kania nitów. Ów prototyp, którego autorami są: Adam Szoldra, Jan Tarasiuk i Andrzej Wojteczko przechodzi na razie w działach naczelników wszelkie próby i zarazem włączony jest w tok produkcji. Wszystko wskazuje na to, że nity sprowadzone dotychczas z Wielkiej Brytanii zakład ZREMB jest w stanie sam produkować.

L. J.

## Z prac WRZZ

**O** CENIE działalności na rzecz doskonalenia pracy organizacji związkowych poświęcone było odbyło się we wrześniu br. XIII Plenum WRZZ.

W oku obrad, które prowadził przewodniczący WRZZ Henryk Malec, podkreślono, że coraz większe zadania społeczno-gospodarcze stojące przed związkami zawodowymi wymagają stalego doskonalenia ich metod i stylu pracy.

W niektórych zakładach, przeważnie tych większych organizacje związkowe na ogół dopracowały się już pewnych form w zakresie aktywizacji społeczno-produkcyjnej załóg, działalności socjalno-bytowej, rekreacyjno-turystycznej i kulturalno-oświatowej. Gorzej jest z tym natomiast w mniejszych zakładach. Notuje się jeszcze zbyt mały udział Rad Zakładowych w pracach Samorządów Robotniczych. Uaktywnieniu uleć musi także działalność komisji problemowych. O ile na przykład pozytywnie oceniamy działalność komisji socjalnych, tak komisje pracy ideowo-wychowawczej muszą swą działalność znacznie uaktywnić.

(j)

## KRZYŻÓWKA

Określenia pomocnicze:

POZIOMO — 1) gasienica, 4) laska turysty, 8) szybki bieg konia (l.m.n.), 9) publiczny popis aktora, muzyka, 11) spór, 12) przesyłanie, dyscyplina, 13) przesada, 14) pokonanie Gollata, 15) blaszany instrument muzyczny, 20) część statku, 22) ogół drewnianych elementów budowlanych, 24) wspaniały zeglarz polski, 25) swoisty tłum, 26) biegłość nabyta przez długą praktykę, 27) tkanina bawełniana na bieliznę.

ny, 19) bohater śląskich piosenek, 21) pląt mięsa, 23) śmierć.

Wśród Czytelników „Trybuny Zakładowej”, którzy w ciągu najbliższych 10 dni przekażą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozdajemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązania prosimy przysłać na kartkach pocztowych, na adres redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

POZIOMO: megaloman, Luliza, odcinek, Nikodem, tępotą, akord, kir, kadet, krajka, inwazja, wiatrak, rafia, kosztorys.

PIONOWO: planeta, litkup, mandal, grom, loch, mina, Naktio, park, woda, orda, akta, kabala, rewers, Józefa, siwak, Wars, grat, Ikar.

Wydane nagrody wysyłamy pocztą.

